

Pokonać ogień i ocalić życie... Historia Lwóweckiej Straży Pożarnej do 1945 r.

Napisano dnia: 2018-05-25 14:18:11

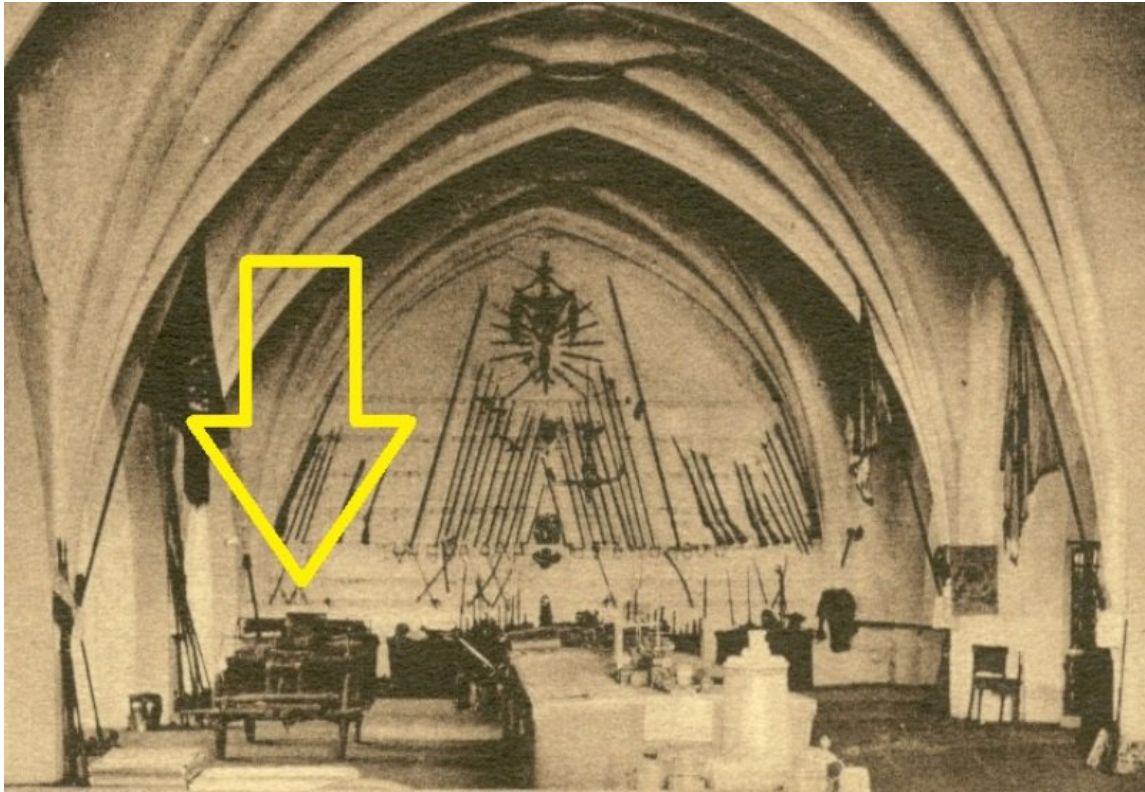


Lwóweccy strażacy w 1900 r. przed remizą w dawnym kościele, kopia ze zb. Sz. W.

Lwówek Śląski, jak każde miasto, płonął wielokrotnie. Z tego właśnie powodu władze miejskie szukały rozmaitych sposobów, jak poradzić sobie z nieokiełznanym żywiołem. Niestety, przez kilkaset lat średniowiecza, opracowywane porządki ogniowe miały organiczne wady - były ukierunkowane na działania interwencyjne, natomiast całkowicie pomijały kwestie budowlane. Efekt był łatwy do przewidzenia - do wzniesienia pożaru wystarczyło tylko jedno uderzenie pioruna w dach pokryty słomianą strzechą, gontem, bądź klepkami. Do tego drewniane podłogi i stropy, a nawet ściany, wypełnione słomą i trzcina ogromne niebezpieczeństwo

Pierwsze, wręcz nowatorskie podejście do problemu zagrożeń, Rada Miejska ogłosiła w 1518 roku. Widząc, co stało się z 23 kamienicami rynkowymi po zakończeniu wielkiego pożaru, władze miejskie wyszły z oryginalną propozycją: *Każden, co postawi dom murowy, jeno otrzyma za darmo 500 cegieł z miejskiej cegielni.* Podobne zarządzenie przypomniano 12 sierpnia 1608 roku. Obawa przed żywiołem musiała być wielka, skoro w następnym roku weszły nowe przepisy przeciwpożarowe. Spośród 18 paragrafów, na naszą uwagę zasługuje kilka. Pierwszy z nich wspomina bowiem o powstaniu służby przeciwpożarowej w mieście. I jest to powód domu, skoro pierwsza wrocławska grupa strażaków powstała dopiero dwadzieścia jeden lat po lwóweckiej!

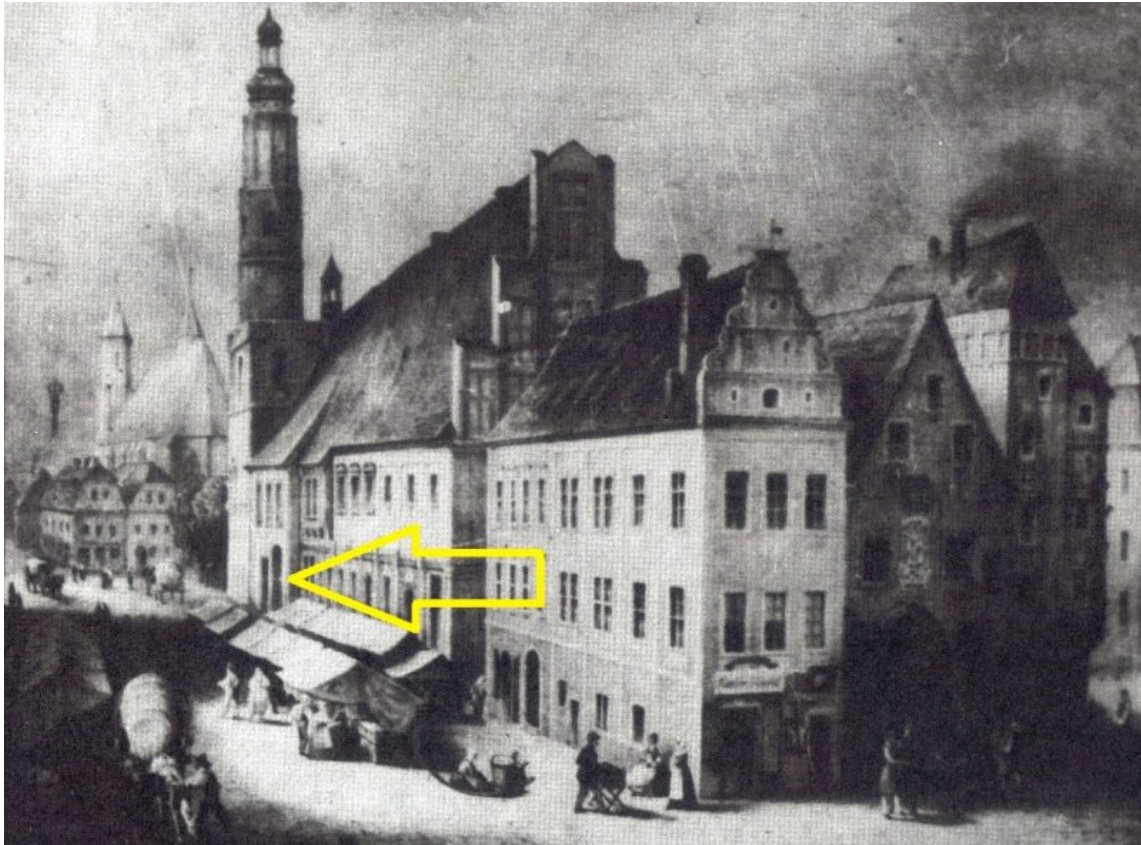
Dla utrzymania nowych porządków ogniowych nad Bobrem, szczegółowo opisano jak należy postępować, np. by nie doszło do zaproszenia ognia (m.in. zakaz poruszania się z pochodnią do stajni bądź na strych) oraz co należy czynić, jeśli pożar już wybuchnie. Mieszkańcy, którym udowodniło się lekceważenie przepisów mieli otrzymywać kary finansowe. W tym celu przewidziano nawet powołanie specjalnych komisji, składających się z osób cieszących się w mieście autorytetem i zaufaniem oraz specjalistów, czyli strażaków.



Zabytkowy wóz strażacki w lwóweckim muzeum, zb. Sz.W.

Dla sprawnego funkcjonowania straży pożarnej, Rada Miejska postanowiła, że strażacy będą obserwować miasto z wysokich wież ratusza lub kościoła, zaś cechy i właściciele domów muszą zaopatrzyć się w podstawowy sprzęt gaśniczy. Pierwszą sikawkę z możliwością tłoczenia wody, włodarze Lwówka zakupili w 1686 roku. Dodatkowo pod ratuszem, tuż obok wagi miejskiej, planowano wyznaczyć miejsce wybudowanie drewnianej remizy.

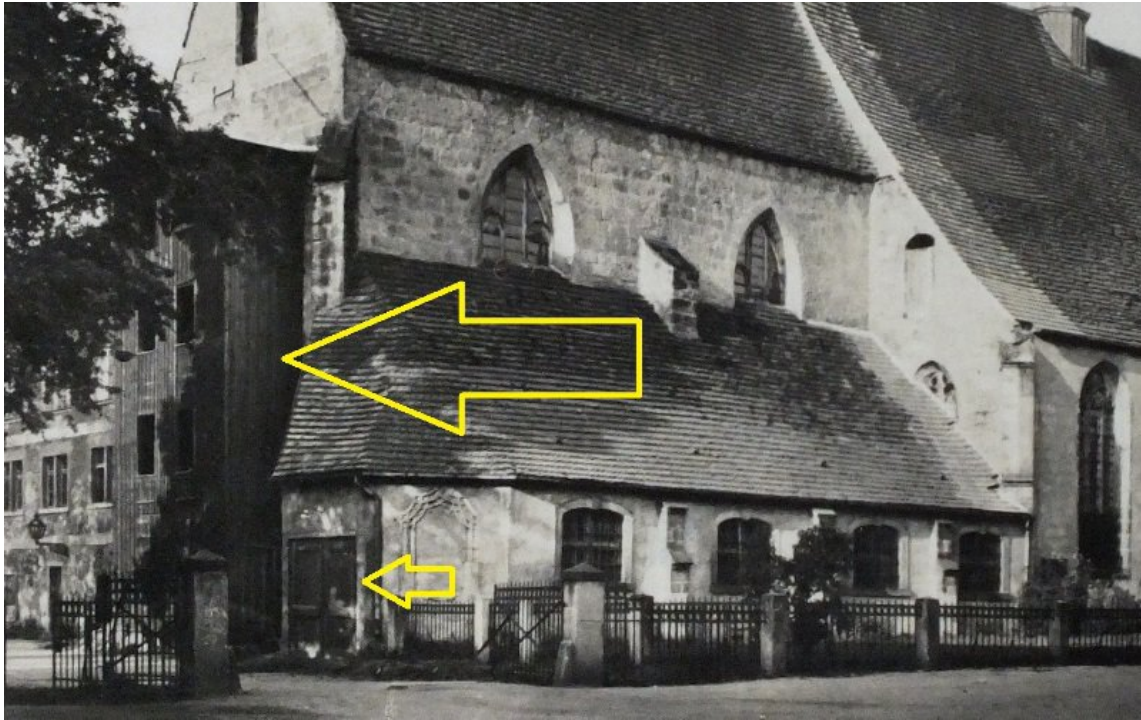
Jej położenie nie budziło entuzjazmu, wobec czego w roku 1747 postanowiono wykorzystać pomieszczenie w przyziemiu ratusza, tuż obok wieży, pod Salą Ławy Sądowej. Jako, iż nowa remiza to za mało, zatem kilka lat potem (1756) dokupiono: 38 wiader, 16 beczek na wodę, 24 topory, 8 bosaków, 7 specjalnych haków z linami oraz kilka dodatkowych przedmiotów. Szybko okazało się, że niewielkie pomieszczenie pod ratuszem nie jest w stanie pomieścić całego sprzętu, wobec czego zapadła decyzja o budowie magazynu na *Burglehnplatz*, czyli w pobliżu dzisiejszej ulicy Traugutta.



Rynek Lwówka Śl. w XIX w. - oznaczono dawne wejście do d. remizy

Według spisu przeprowadzonego pod koniec XVIII wieku, w Lwówku było ponad czterysta budynków! Dla ich ocalenia od pożogi – ustalono, że w rękach miejskich i prywatnych znajduje się sumie: 6 sikawek, 46 drabin, 24 beczki na wodę, 774 wiadra, 57 bosaków, 46 drabin i 22 pledy gaśnicze. Co ciekawe; rok przed spisem (1796), w Lwim Grodzie zamontowano pierwszy piorunochron! W ową instalację odgromową postanowił wyposażyć swój dom w rynku zamożny kupiec Arnold. Dodajmy, że pierwszy piorunochron na Dolnym Śląsku wykonano w roku 1769, a mianowicie na wieży kościoła Augustianów w Żaganiu. Z kolei we Wrocławiu takową instalację wykonano dopiero w roku w 1790 na wieży kościoła św. Elżbiety.

Pomijając kolejne spisy sprzętu przeciwpożarowego, warto przytoczyć datę: 2 kwietnia 1875 roku, gdyż owe dnia zawiązała się we Lwówku ochotnicza straż pożarna. Otrzymała ona numer 25, a jej główną bazą był... kościół franciszkański (ob. pw. Św. Franciszka z Asyżu)! Po sekularyzacji zakonów przeprowadzonej na początku XIX stulecia, świątynię i klasztor przejęło państwo. Kilkadziesiąt lat później opustoszały budynek postanowiono przekazać miastu na dużą remizę z magazynem. W związku z tym z jednej ze ścian byłej kaplicy (dziś zakrystia) wykuto wielki otwór, po czym wstawiono drzwi. Następnie przy jednej ze ścian dawnego kościoła postawiono drewnianą wspinalnię dla strażaków! Dodam, iż ową remizę oraz obiekty do ćwiczeń zaprezentowano jeszcze wielokrotnie na kartkach pocztowych upamiętniających kolejne jubileusze.



Wspinalnia do ćwiczeń oraz magazyn lwóweckich strażaków, zb. Sz.W.

Po podzieleniu nawy kościoła na dwie kondygnacje, na wyższej ulokowano muzeum (1899), zaś parter pozostawiono OSP. Prawdopodobnie po częściowej wyprowadzce strażaków, kilka starszych wozów gaśniczych i sprzętu, pozostawiono jako eksponaty muzealne. Nadal jednak pozostawiono wspinalnię i magazyn w byłej kaplicy. Nowa remiza w 1924 roku została uzupełniona w nowoczesny pojazd gaśniczy z motopompą. Jedenaście lat później zakupiono kolejną motopompę doposażoną w rozsuwaną drabinę. Obie przetrwały drugą wojną światową, dzięki czemu mogły zostać wykorzystane przez pierwszych polskich strażaków. To również nie przypadek, że od 1946 roku Powiatowa Komenda Straży Pożarnej wykorzystywała kościół, jak miejsce ćwiczeń i magazyn, ale to już inna opowieść...

Nap. Szymon Wrzeński w oparciu o niemieckojęzyczne źródła oraz publikacje kilku autorów, m.in. Zygmunta Jędrasiaka, Eugeniusza Braniewskiego i doktora inżyniera Krystiana Chrzana.

Więcej lokalnych ciekawostek i niezwykłych historii w książkach:

Sz. Wrzeński, „[Napoleon nad Bobrem i Kwisą](#)”

Sz. Wrzeński, „[Lwówek Śląski w Polsce Ludowej](#)”

Sz. Wrzeński, „[Sekrety kopalni i majątku w Niwnicach](#)”

Sz. Wrzeński, „[Pogórze Izerskie w cieniu swastyki](#)”